Nr. 139. Kraków, Sroda dnia 13 Września 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesiecznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 12 Września.

Prezes Akademii Umiejętności.

Za dni kilka przychodzi pod obrady Wysokiego Sejmu przedstawienie Wydziału krajowego, tyczące nadania wirylnego głosu rektorowi politechniki we Lwowie. Nie ma prawie wątpliwości, że sejm pójdzie za wnioskiem Wydziału i głos ten przyzna każdoczasowemu rektorowi politechniki. Motywa Wydziału krajowego opierają się na tem, że zasadą wyborczą ustanowioną przez statut krajowy zdaje się być reprezentacya wielkich interesów ludności, że głosy wirylne w sejmie tejże zasadzie odpowiadają, i że nareszcie politechnika we Lwowie odpowiada stanowiskiem naukowem swojem i organizacyą wszechnicom kraju, przedstawiając wszakże odmienny nieco od tychże interes — podczas bowiem gdy pierwsze są ogniskami czystej nauki ogólnej, ostatnia jest ogniskiem dla nauki stosowanej, związanej bezpośrednio z rozwojem materyalnym kraju, co jest względem przemawiającym za przyznaniem przedstawicielowi politechniki miejsca takiegoż w ciele prawodawczem naszem jakie zajmują rektorowie uniwersytetów.

Motywa te zdaniem naszem są zbyt ściśle formalnej natury i nader lękliwie trzymają się zasady złożonej przez pierwszą konstytucyę w naszym statucie krajowym, tak lękliwie, że przez to grożą skrzywieniem samej zasady nawet. Przeznaczeniem wszelkich zasad założonych w podstawę ustroju społeczeństw jest rozrastać się wraz z społeczeństwem samem i jego stosunkami. Inaczej zasada obumiera, staje się zawadą w życiu społeczeństwa; aż nadto zaś wiadomo jak przykremi są anomalie ztąd powstające, jak trudnemi i bolesnemi korektury jakie następnie przeprowadzać wypada społeczeństwu. Tak się też ma i z ową zasadą reprezentacyi interesów. Nie wchodzimy w to, o ile ona zrazu odpowiadała naturze naszego społeczeństwa i jak odmierzała nie wymierne i nie współmierne interesa. Jeżeli wspominamy o tej wątpliwości, to dla tego jedynie, aby pokazać jak niebezpieczną jest stagnacya w stosowaniu zasady, formalistyczne jej trzymanie się tylko, jak łatwo stać się ona może zgoła nieodpowiadającą faktycznemu stanowi społeczeństwa. Gdy się ją uważa zatem za główną organiczną zasadę naszego systemu reprezentacyjnego, to co chwila przywodzić sobie na pamięć potrzeba czy wielkie interesa społeczne nie sformowały się, lub nie przeformowały na nowo, aby tak powstałe związać natychmiast z najwyższą reprezentacyą krajową.

Jednym z najszacowniejszych i największych interesów kraju, jest jego cywilizacya, jest jego stanowisko w sferze kultury społeczeństw. Gdy w 1861 roku zaprowadzono w kraju system reprezentacyjny, przedstawicielami sprawy cywilizacyi i kultury a zarazem i najwyższemi przedstawicielami sprawy oświecenia publicznego były jedynie uniwersytety w Krakowie i Lwowie — słusznie więc i logicznie postąpił prawodawca dając im miejsce wśród wyborczej reprezentacyi kraju.

W drugim wszakże dziesiątku lat po zaprowadzeniu systemu, pojawia się w Krakowie, założona aktem woli cesarskiej Akademia Umiejętności. Jakąkolwiek mielibyśmy opinię o działalności Akademii Umiejętności w ciągu pierwszego lat dziesiątka jej istnienia, faktem jest niezaprzeczonym, że od pierwszej chwili postawiła ona sobie za zadanie zebrać wszystkie promienie nauki, wiedzy i cywilizacyi dochodzące z przeszłości, zjednoczyć je w swem ognisku, i z tem światłem jako z tytułem dobrze uzasadnionym wstąpić do szlachetnego związku i współzawodnictwa z wszystkiemi ogniskami cywilizacyi w Europie. Od pierwszej chwili jej założenia przytomną była myśl stania się motorem i laboratorium centralnem dla prac ducha u nas, a przytułkiem w kraju naszym dla wszystkich ducha zdobyczy. Stało się też, że pomimo postępu zupełnie nieodpowiedniego do gorących pragnień naszych, około niej grupują się wszelkie znaczniejsze prace nasze na polu umiejętności i wszelkie ambicye naukowe nasze, a pomimo licznych podziałów w naszym świecie naukowym i wielkiego rozbicia, jaki w nim panuje, Akademia Umiejętności jest jedyną powagą, jedyną siłą zdolną mu tak niezbędną jedność przywrócić. Mając naukę i wiedzę za główny swój tytuł, Akademia Umiejętności nie stanęła w sprzeczności, ani w zasadzie ani w praktyce, z ogólnemi kategoryami i postulatami życia krajowego, ani się przed niemi nie zamknęła; z prawnemi podstawami społeczeństwa krajowego pozostaje w harmonii, na potrzeby kraju otwartą ma uwagę, wrota jej stoją otworem dla wszystkich synów tej ziemi bez względu na wyznanie i narodowość, część prac organicznych upływa na tem, aby odpowiedzieć wymaganiom rozwoju krajowego, bądź w sferze pomyślności materyalnej, sanitarnej, bądź edukacyjnej. Stworzyła się więc anomalia: istnieje wielkie ciało naukowe, ku któremu zwracają się najszlachetniejsze interesa i dążenia społeczeństwa krajowego, które stara się zadośćuczynić organicznym wymaganiom stawianym mu przez społeczeństwo i ten wielki organ życia krajowego, ten przedstawiciel sprawy najwyższej kultury, dóbr duchowych społeczeństwa, nie ma miejsca wśród reprezentacyi kraju *opartej na reprezentacyi wielkich interesów*.

Anomalia ta w praktyce mniej się czuć dawała, gdy akademia była w swym okresie początkującym, wahając się zbyt długo — zdaniem naszem — u początku szerokich dróg, jakie leżą przed nią, wyzywając do pochodu. Anomalia ta w części maskowaną także była przez okoliczność, że zasłużony prezes akademii dla innych swych tytułów stale był powoływany przez współobywateli do reprezentacyi krajowej. Niejeden związek pomiędzy akademią a wymaganiami życia krajowego, o jakim wspominaliśmy powyżej, ustalił się nawet w ten sposób. Nie jest to wszakże toż samo, co urzędowa reprezentacya akademii w sejmie przez głos wirylny, nadany jej prezesowi. Gdy chodzi o reprezentacyę społeczeństw i o wielkie instytucye kraju, rzeczy *organicznie* budować należy, a osoby nie mogą być brane wcale pod uwagę. Jeżeli zaś dziś dotykamy ręką do przeobrażenia reprezentacyi interesów nauki i kultury w sejmie naszym, to nie wolno nam tego uczynić, nie wspomniawszy naprzód o najwyższym i niezależnym organie naszej cywilizacyi i kultury. W chwili takiego przeobrażenia zaniechać danie odpowiedniego stanowiska Akademii Umiejętności, chociażby odkładając tę sprawę na później, znaczyłoby zapoznać stanowisko Akademii Umiejętności w społeczeństwie cywilizowanem, którego... jedyną siłą i tytułem jest jego cywilizacya na Wschodzie, i znaczyłoby zarazem skrzywić, zacieśnić jeszcze bardziej ową zasadę sztucznej reprezentacyi interesów, która jest nam daną dotąd jako podstawa główna rzeczywistej reprezentacyi społeczeństwa krajowego.

Gdybyśmy nagle znaleźli się wobec zadania organizowania senatu naszego, na nowożytnych podstawach, nie ma wątpliwości, że jednomyślnie prezesowi Akademii Umiejętności naznaczylibyśmy tam zaszczytne krzesło. Nie ociągajmyż się więc dziś z nadaniem mu senatorskiego wirylnego głosu w jedno-izbowym sejmie galicyjskim. Decyzya ta zaszczyt przyniesie sejmowi krajowemu szerokiem pojmowaniem swego powołania, a Akademię Umiejętności wiążąc organicznie z realnemi zadaniami życia krajowego, natchnie nowem życiem.

Sprawę rezygnacyi arcybiskupa-metropolity Sembratowicza, rząd wiedeński nader energicznie reguluje. Ponieważ X. arcybiskup otrzymał przyrzeczenie, że życzenia jego jako dygnitarza kościoła, który złożył swój urząd dla dobra państwa o ile możność uwzględnionemi zostaną, rząd wiedeński znając pewną powolność arcypasterza we wszystkich działaniach cywilnych, polecił namiestnictwu galicyjskiemu, aby wydelegowano urzędnika, któryby sformułował należycie wszystkie pretensye i żądania X. arcybiskupa i aby takowy operat opatrzony podpisem arcybiskupa został natychmiast ministerstwu przesłany. Współcześnie X. arcybiskup został wezwany aby przedstawił bezzwłocznie pełnomocnika swojego co do temporaliów. Nominacya ta będzie ostatnią czynnością urzędową b. metropolity, poczem nic już nie będzie stało na zawadzie odjazdowi jego do Rzymu.

Dziennik rosyjski we Lwowie „Słowo“ znowu nas zaczepia w swym numerze z soboty, przed-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 12 Września.

4)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

III.

Konstantynopol z lotu ptaka.

(Dokończenie).

W tym chaosie bez końca, świetnym jak mozaika z drogich kamieni, wszystko się spotyka łączy, krok każdy naprzód przynosi jakieś odkrycie albo tajemnicę nową. Obok europejskiego miasta — wioska z głębi Azyi; przy ulicach ludnych i bogatych — ogromne pustynie, a za nimi znów ulice i miasta całe. Bazary ożywione i wesołe z cmentarzami w środku, spacery publiczne wśród grobowców nad którymi cyprysy szumią ponuro, szałasy nędzne i stosy śmiecia przy kioskach, zaklętych przez wróżkę z arabskich bajek, łachmany kultury nowoczesnej ocierające się o drogie makaty muzułmańskiego Wschodu, sięgające nieledwie proroka; góry, po których zwieszają się miasta; dzikie wąwozy, z wioskami, kryjącemi się na dnie od świata; mury trwające od piętnastu wieków a silne, jakby je wzniesiono wczoraj i dokoła nich ruiny gmachów świeżo założonych; — meczety, ogromne jak miasta i ludne jak bazary, i całe wielkie miasta głuche i puste jak cmentarze. Idziesz ulicą wspaniałą, wśród gmachów publicznych i pałaców, — naraz jesteś w pustej nędznej uliczce, gdzie nie spotkasz nawet żebraka. Takiego ścisku i gwaru nigdzie nie można znaleść, oprócz chyba w Neapolu — o takiej pustce i milczeniu nawet wymarłe miasta włoskie nie dadzą pojęcia. Mijasz pogorzeliska ogromne, których od wielu lat nikt nie myśli odbudowywać i zaraz obok jedne nad drugiemi piętrzą się, wiszą w powietrzu domy, pałace, chatki, meczety, kościoły, ogrody. Najbogatsze części miasta ocierają się o największą nędzę, najludniejsze otacza dokoła pustkowie.

Co chwila coś innego zatrzymuje, pociąga oko. Tutaj cisną się mury ogromne, otaczające jeden z meczetów sułtańskich, cały ukryty, wśród fig i platanów, z zielonym dziedzińcem pełnym kwiatów i fontan marmurowych, otoczonych rojami żebraków i kalek. Na placu obok łaźni z szeregami kopuł ciężkich i płaskich, kawiarnie na odkrytem powietrzu, pod drzewami, z tłumem turków, skurczonych na stołeczkach drewnianych, z fajką przy ustach; dalej wtłoczony między domy i sklepy cmentarzyk ciśnie się na ulicę swemi podłużnemi kamieniami grobowemi, uwieńczonemi turbanami i malutki minaret wybiega po nad niski meczecik. Dalej znów ulica szeroka, piękna ale pusta zupełnie. Z poza okien zakratowanych szczelnie, ludzkiej twarzy nie widać — drzwi okute, ciężkie, zdobne w smoki dziwaczne, rzadko muszą się przed obcym otwierać. U muru pod daszkiem kolorowym, rzeźbionym i malowanym w fantastyczne arabeski, szumi fontanna a dalej świecą się złocone kraty u okien *tiurbe*, kapliczki grobowej, którego sułtana albo sułtanki; — drobnej, ślicznej, z kopułką różnobarwną, z grobowcem okrytym lamą drogocenną i perskiemi dywanami, na których stoją srebrne staroświeckie świeczniki. Sąsiednia ulica pełna gwaru. Po bokach w klatkach drewnianych, od ulicy otwartych, siedzą i pracują rzemieślnicy przy warsztatach i kupcy po sklepikach. Środkiem przeciskają się jak mogą jeźdzce, osły objuczone i powozy — przy kawiarniach roją się rozmawiające grupy greków i turków — czasem gwar i krzyk przerwie na chwilę jęczący śpiew muezina z najbliższego meczetu. Potem znów w górę zakręca się uliczka i wije się ponad przepaścią okrytą w dole czerwonemi dachówkami domów. Szerokie pola warzywne zielenieją wśród domków na pół tylko murowanych, drewnianych na piętrze. Nagle wjeżdza się na targ pełen wrzawy — w jednym tylko jego końcu, jak oaza ciszy i spokoju wygląda z róż i zwojów wina dziedziniec *tekie*, klasztoru derwiszów.

I znów ciągną się, do zawrotu głowy, meczety o niezliczonej ilości kopuł, szpitale i szkoły, ukryte w ogrodach, bazary i cmentarze, koszary w maurytańskim stylu, jak pałace z Bagdadu lub Grenady, i europejskie gmachy, podobne do koszar; kościoły chrześciańskie ukryte w dziedzińcach, klasztory ogromne, wille pełne kwiatów, chałupy w błocie tonące, szałasy z gałęzi, mury miejskie całe w wieżach i bastyonach, obrosłe cyprysami i platanami, sułtańskie parki ukryte zazdrośnie przed okiem ludzkiem, wille paszów z haremami patrzącemi na Bosfor, stare kolumny cesarskie, na pół tylko zniszczone i wodociągi do rzymskich podobne. Wszystko to w górach, w dolinach, w lasach, w stepach, wśród dziwactw i fantazyi natury i większych jeszcze wybryków ludzkiej wyobraźni, wśród brylantów i błota, gwaru wszystkich języków i milczenia pustyni, apatycznego snu i gorączkowego ruchu, promiennych mar przeszłości i rzeczywistych obrazów, zostawiających nieraz daleko po za sobą marzenia.

„Z wielkiego światła rozległego krajobrazu,“ — żeby jeszcze raz wrócić do niezrównanego opisu Amicisa — „z którego widać Azyę, Bosfor i bezbrzeżne niebo, wpada się o kilka kroków w smutną ciemność labiryntu uliczek z domami walącemi się i najeżonemi kamykami, jak łożysko strumienia. Z zieloności świeżej i cienistej przechodzi się do duszącego pyłu na odkrytem słońcu. Z tłumów pełnych barw i hałasu — do ustroni grobowych, gdzie nigdy głos ludzki się nie odezwał. Z boskiego Wschodu snów naszych... do innego Wschodu posępnego, brudnego, zgrzybiałego, który przewyższa wysiłek najczarniejszej wyobraźni. Po przechadzce kilkogodzinnej w głowie się zawraca. Gdyby nas ktoś spytał niespodzianie, co to jest Konstantynopol, moglibyśmy mu odpowiedzieć chyba przykładając rękę do czoła dla ukojenia nawałnicy myśli. Konstantynopol, to Babilon, świat, chaos! Czy piękny? Cudowny! Czy brzydki? Streszny! Czy się podoba? Upaja! Czyby się chciało tu pozostać? Kto wie? Któż mógłby powiedzieć, że zostanie na innej planecie? Wraca się do siebie pełnym zachwytu i rozczarowania, olśnionym, odurzonym, ze wstrętem i z rozkoszą, z rozstrojem umysłowym, który się zdaje początkiem uderzenia na mózg a zmienia się powoli w apatyę głęboką i śmiertelne znudzenie. W krótkiej chwili żyliśmy lat kilka, — czujemy, żeśmy się postarzeli...“

JAN GNATOWSKI.

stawiając jako *fanatycznych przeciwników* rusinów. Publiczność nasza, jak polska tak ruska, wie dobrze, że wśród prasy polskiej należymy do najgorętszych przyjaciół tak rusinów, jak sprawy ruskiej; chociaż więc za obowiązek uważamy sobie oszczerstwo pod tym względem, nawet z takiej pochodzące strony odeprzeć, bylibyśmy prawdopodobnie milczeli. Zabawna rzecz wszakże, że pomieniony dziennik rosyjski w tym samym numerze występuje jako *protektor rusinów*, w czem się powołuje na świadectwo „Kijewlanina“ i opinie tego *nowo-rosyjskiego* dziennika, pod obuchem cenzury wychodzącego, zaleca rusinom jako przykazanie narodowe dla rusinów. Kpisz, czy o drogę pytasz?... trzebaby ręce załamawszy powiedzieć, gdyby rzecz nie była tak strasznie poważną. Naumowicz przez prawosławie prowadził do unii, a „Słowo“ dla zbudowania rusinów ogłasza „Kijewlanina“ za wyrocznię sprawy ruskiej.

W tymże samym numerze ten dziennik ubolewa nad cofaniem się dyplomacyi rosyjskiej w zaborczych zapędach wobec Europy, i w tym samym numerze bierze pod obronę *niepogreszimost* narodową ex-metropolity Sembratowicza.

Kiedyż się skończy, ta nędzna komedya rosyjska... kompanii z pod cechy zdrady kraju!

Donoszą nam z Wiednia: W kołach wiedeńskich rządowych wymieniają cztery nazwiska, jako prawdopodobnych następców X. arcybiskupa Sembratowicza na stolicy metropolitalnej r. gr. we Lwowie: JPrze. X. biskupa Małkiewicza, biskupa Albanii; JPrze. X. Kostka, kanonika metropolitalnego i członka konsystorza we Lwowie; Jks. Pełecha, dyrektora seminaryum duchownego gr. k. w Wiedniu; Jks. Bojarskiego, proboszcza gr. k. w Husiatynie. -- Za pierwszym przemawiają względy czysto-religijne i wpływy rzymskie, tak jak za trzecim względy urzędowe. Nazwiska zaś Jks. kanonika Kostka i Jks. kanonika Bojarskiego zdają się odpowiadać sytuacyi miejscowej wyznania i kraju — pod względem wyprowadzenia archidyecezyi ze stanu pożałowania godnego chaosu, w jaki ją wtrąciły słabe rządy ustępującego arcypasterza. Ostatnie szczególniej nazwisko skromnego proboszcza z Husiatyna, oznaczałoby jak zapewniają radykalną kuracyę archidyecezyi tak pod względem politycznym jak przerwania rzeczonego związku spraw duchownych dyecezyi z polityką. Postanowienie wszakże następcy na opróżnioną stolicę nie znajduje się dotąd — tem nie mniej — w przedwstępnym nawet stadyum. Wymienione nazwiska pomienionych dygnitarzy kościoła pojawiają się niejako jako samorodny symptomat wielkiej próżni jaka się objawia u steru kościoła uniackiego ruskiego w Galicyi i potrzeby szybkiego jej wypełnienia, mimo że sfery biurokratyczne rządowe radeby sprawę stanowczego obsadzenia dyecezyi opóźnić — jak powiadają — dla względów finansowych.

SEJM.

Lwów 11 września.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 11 minut 30 przed południem.

Urlopy udzielonő pp. Miliewskiemu do d. 13 b. m., hr. Siemińskiemu na dni 8, p. ministrowi Ziemiałkowskiemu na 14 i p. Kułaczkowskiemu na czas nieograniczony.

Ukonstytuowały się komisye: kultury krajowej, petycyjna, edukacyjna i zaliczkowa, których skład podał nasz telegram.

Petycyj nowych wniesiono 50.

Złożone zostały do laski marszałkowskiej: przedstawienie rządowe w przedmiocie ugody z rządem w sprawie indemnizacyi, oraz dwa wnioski p. Merunowicza, jeden z rezolucyą żądającą rewizyi ustawodawstwa, odnoszącego się do ludności żydowskiej, drugi w przedmiocie utworzenia osobnego zarządu galicyjskich kolei rządowych lub przez rząd administrowanych z siedzibą we Lwowie.

Przedstawienie rządowe z projektem ustawy o środkach podniesienia rybactwa odesłano do komisyi kultury krajowej, projekt ustawy budowniczej dla Krakowa i wniosek wyłączenia kolonii niemieckiej z gminy Dobrzanica, do administracyjnej. Wniosek hr. Reja w przedmiocie piętnowania bydła odesłano do komisyi kultury krajowej.

W końcu, izba przyjęła 4 wnioski komisyi prawniczej w przedmiocie zmian terytoryalnych w okręgach sądów powiatowych i wyłączenia jednej gminy z powiatu bocheńskiego.

Przed zamknięciem posiedzenia poseł Chrzanowski złożył do laski marszałkowskiej obszernie umotywowany wniosek, wzywający rząd, aby ułożył systematyczny plan regulacyi wszystkich rzek i oznaczył czas wykonania, aby dla wykonania tego planu przedstawił odpowiednie projekta radzie państwa, a że ze zwykłych dochodów koszta nie mogłyby być pokryte, ażeby zatem jednocześnie przedstawił radzie państwa projekt oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek we wszystkich krajach w radzie państwa reprezentowanych; żeby z tej pożyczki wyznaczoną została dla Galicyi potrzebna kwota i żeby przy namiestnictwie we Lwowie utworzoną była dyrekcya robót publicznych, wykonywająca roboty według planów zatwierdzonych przez ministerstwo, ale bez odnoszenia się do ministerstwa co do szczegółów, wreszcie żeby rząd popierał współki wodne, do czego i kraj także przyczyniać się będzie.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 12 minut 7. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Sprawy miejskie.

Dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Z ośmnastu na porządku dziennym będących spraw załatwiono tylko dwie.

Prezydent Dr. Weigel zawiadomił najprzód Radę, że wydział rachunkowy magistratu w połowie b. m. ukończy budżet miejski na rok przyszły, w tym więc roku jeszcze będzie mógł przyjść pod obrady, — dalej — że statut szkoły handlowej wypracowany przez r. m. posła Zatorskiego a 6 lipca b. r. uchwalony przez Radę, został już zatwierdzony (statut ten ogłosiliśmy już w naszej Gazecie). Wreszcie zawiadomił prezydent Radę, że kurs robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki już otworzony.

Radny m. Rzewuski złożył na pismie motywowany wniosek, aby Rada miasta uchwaliła: „Uprasza się komitet budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, aby wziął pod uwagę, czy nie byłoby odpowiedniem tenże pomnik postawić na plantacyach przed mającym się nowo wybudować gmachem uniwersyteckim.“

Wniosek ten poparty przez Radę odesłano do komisyi.

Na wniosek radcy Dra Faustyna Jakubowskiego, aby z uwagi że niestosownem jest i przewlekającem postępowanie z nadsyłanemi do Rady miejskiej podaniami i rekursami, które często czekać muszą długo na pełne posiedzenie — wezwano sekcyę prawniczą, iżby obmyśliła sposób uproszczenia tego rozwlekłego postępowania — poruczyła Rada tę sprawę sekcyi prawniczej do rozpatrzenia i wniosku.

Na interpelacyę r. m. Dra Domańskiego w jakiem stadyum jest sprawa wybudowania mostu na Wiśle w miejscu przewozu pod Zamkiem, — odpowiada prezydent, że poroporozumiewając się w tej sprawie z władzą wojskową, przyszedł do wniosku, iż rząd z powodu budowy ważnej pod względem strategicznym drogi żelaznej Podgórze-Skawina-Oświęcim, której dworzec ma stanąć w tej stronie za Wisłą, spotka się zarazem z koniecznością zbudowania mostu w miejscu dzisiejszego przewozu, a w takim razie miasto albo w małej tylko mierze, albo wcale nie potrzebowałoby przyczyniać się ze swej strony do tej budowy.

R. m. Pareński zwraca uwagę, że straż trudni się niewłaściwemi jej czynnościami z uszczerbkiem właściwych swoich obowiązków. Mowca przytacza mianowicie, że w miesiącu lipcu b. r. podczas pobytu operetki lwowskiej w Krakowie użyta była służba pociągów miejskich do przewożenia sprzętów teatralnych z dworca kolei do teatru. Ponieważ czynność ta nie należy do zakresu działania służby miejskiej, — zapytuje więc, czy to się stało za wiadomością i zezwoleniem organu zwierzchniczego, czy nie. Jeżeli nie, to uprasza, aby podobne samowolne przekroczenie właściwych atrybucyj przez naczelnika straży ogniowej więcej się nie powtarzało.

Prezydent wyjaśnia, że nie straż, ale wozy miejskie w rzadkich wypadkach używane bywają do jakiejś prywatnej posługi, a w takim razie dochód za tę posługę wpływa zawsze na korzyść miasta.

Z porządku dziennego naczelnik wydziału Umiński, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej czyni obszernie umotywowany wniosek, aby Rada uchwaliła nabycie stajni murowanej obok górnych młynów przy ulicy Łobzowskiej za kwotę 2,500 złr. celem jej zburzenia, dla tego, że ta stajnia występując na drogę publiczną w samym jej zakręcie zasłania ją — mijającym się w tem miejscu wozom — i na niebezpieczeństwo spotkania się je naraża.

Po dłuższej dyskusyi przemawiali r. m. Federowicz, Wechsler, Zoll. Rada uchwaliła nabyć wspomniony budynek dla rozszerzenia drogi publicznej.

Na wniosek radcy magistratu Zawiłowskiego imieniem sekcyi szkolnej co do wyboru dwóch członków Rady miejskiej do zarządu szkoły handlowej, której statut właśnie zatwierdzonym został, wybrała Rada na przedstawienie prezydenta, radców Baranowskiego i Zatorskiego.

Szesnaście pozostałych wniosków odłożono do następnego posiedzenia, które naznaczono na czwartek.

I. Zjazd techników polskich w Krakowie.

Trzeci dzień Zjazdu.

Trzeciego dnia Zjazdu zebrali się uczestnicy w sali swych posiedzeń już o godzinie 9-tej rano.

Pierwszy zabrał głos Dr. Baraniecki, założyciel i zasłużony dyrektor *Muzeum przemysłowego* w Krakowie. Mówca w dłuższym wywodzie przedstawił sprawę o zakładaniu i rozwoju muzeów przemysłowych przyczyniających się wielce do podniesienia przemysłu krajowego, poczem wniósł:

„Zjazd I. techników polskich poleca Towarzystwu politechnicznemu we Lwowie i Towarzystwu technicznemu w Krakowie, by w porozumieniu z dyrektorami muzeów przemysłowych, wypracowały sprawozdanie w kwestyi muzeów przemysłowych na zjazd następny“.

Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Następnie toczyła się rozprawa nad tematem: „Jakie środki zastosować należy, by ułożenie słownika technicznego polskiego, przyjść mogło do skutku?“ Referent tej sprawy inżynier E. Wawrykiewicz podał w dłuższym wyczerpującym odczycie historyę usiłowań na polu wydawnictwa słownika polskiego technicznego i przedstawił drogi, za pomocą których możnaby ostatecznie ten cel osiągnąć. Mówca zebrał sam 13.000 słów i wyrażeń technicznych, któremi pragnąłby ułatwić pracę wydelegować się mającej komisyi słownikowej. Zebrani przyjęli odczyt oklaskami a przez powstanie wyrazili hołd pracy p. Wawrykiewicza na polu słownictwa technicznego. Następnie tak nad tym referatem jak i nad równoległemi referatami i wnioskami pp. inżynierów Kovátsa ze Lwowa i Serkowskiego z Krakowa, rozwinęła się szeroka dyskusya, po której przyjęto następujące wnioski:

„Pierwszy Zjazd techników polskich wyraża życzenie, aby komisye słownikowe towarzystw technicznych we Lwowie i w Krakowie, weszły w porozumienie stałe z redakcyami warszawskich pism technicznych w celu 1) dalszego, stale zorganizowanego zgromadzenia materyałów do ogólnego słownika technicznego, 2) wykonania, o ile to będzie możebnem słowników pojedyńczych specyalności, 3) przygotowania na zjazd następny stanowczych wniosków co do wydania słownika technicznego i wynik owych prac przedstawiły II. zjazdowi techników“.

Z powodu późnej już godziny i niemożności załatwienia reszty na porządku dziennym będących spraw, postanowiono: Odczyt p. A. Nawratila „O przemyśle naftowym“ ma być ogłoszony drukiem w sprawozdaniu urzędowem z zjazdu; rozprawę „o wyzyskiwaniu krajowego bogactwa kopalnego“ usuwa się z porządku dziennego, gdyż referent p. Górny, budowniczy z Inowrocławia nie mógł przybyć na zjazd; rozprawę nad tematem: „obmyślenie sposobów opiekowania się zabytkami historycznemi w kraju naszym“, którą miał zagaić p. S. Odrzywolski, architekt z Krakowa, odłożono do przyszłego zjazdu; odczyt inżyniera L. Radwańskiego: „O wadliwości konstrukcyj budowlanych i nieracyonalnem zastosowaniu materyałów“ — usunięto z porządku dziennego, gdyż referent nie przybył na zjazd.

Nastąpiły wnioski członków zjazdu przedstawione przedtem komitetowi, dalej wybór miejsca i czas przyszłego zjazdu, wreszcie odczytanie protokółów i zamknięcie zjazdu.

Z tych przedmiotów zdamy w następnym numerze sprawę, dodając i nasze uwagi, tu tylko nadmieniamy, że przyszły zjazd postanowiono odbyć w Warszawie w roku 1885.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

W Przemyślu wyszła broszura p. t. „Jakiej reformy przedewszystkiem potrzebują nasze szkoły ludowe?“ przez *Jerzego Harwota*, która przedstawioną została Sejmowi krajowemu, jako petycya o odpowiednie zreformowanie szkół ludowych.

Wyszedł we Lwowie „List Cezara Polewki do Bohdana Zaleskiego, napisany w nowo odkopanym przysionku Panteonu“. Jest to broszurka licząca 7 stronnic druku i okładkę, napisana wierszem posiadającym w pewnych ustępach siłę i polot poetyczny.

KRONIKA.

Kraków d. 12 Września.

Kuryerek krakowski. Umysły, zwrócone obecnie w stronę skąd dolatują nas poważne i głębsze wiadomości, zajmujące kraj cały, — nie zwracają uwagi na drobne, codzienne, brukowe sprawy miejskie. Nawał też tego poważnego i głębszego materyału, zmusza nas zmniejszać rubrykę kuryerkową, która chętnie ustępuje kroku wszystkim działom gazety posiadającym wyższe i donioślejsze znaczenie, zwłaszcza, że dziś jeszcze, gościnność koleżeńska, każe nam otworzyć na rozcież wrota i pozostawić miejsce dla... *kuryerka lwowskiego.*

Dr. Majer, prezes Akademii Umiejętności udał się do Lwowa na sejm.

Dziś rano, przejechał przez Kraków namiestnik hr. Potocki ze Lwowa do Wiednia.

Józef Brodowski, utalentowany malarz, bawi w Krakowie w przejeździe z Zakopanego do Warszawy.

P. Hovorko, znany literat czeski, gości obecnie w Krakowie.

Józef Bliziński, autor „Pana Damazego“ opuścił wczoraj wieczorem nasze miasto, udając się z powrotem na wieś.

Dziś o godzinie dziesiątej pułk 60 należący do załogi krakowskiej, opuścił Kraków i udał się koleją żelazną do Josefstadt (w Czechach).

Jutro o godzinie 9ej w kościele Świętej Barbary odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. *Hieronima Ciechanowskiego.* Nabożeństwo to urządza Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, którego nieboszczyk był starszym i położył dla tych instytucyj wielkie zasługi.

Dziś w nocy o godzinie 2ej spaliła się stodoła Anny Ochrońskiej pod Nr. 2! na Podgórzu. Straż policyjna i ogniowa przybyła zaraz na miejsce pożaru, który wkrótce ugaszono. Przyczyna dotąd nie znana.

Sympatyczne grono artystów opery pragskiej wystąpiło wczoraj z koncertem w Teatrze Letnim i wstępnym bojem zdobyło sobie życzliwość publiczności krakowskiej. Pan *Fr. Ondrziczek* jest dobrym, utalentowanym, sumiennym i pełnym werwy skrzypkiem, jakkolwiek smyczek jego czasami wydobywa z instrumentu skrzypiące tony, pomimo wielkiej technicznej biegłości jaką artysta posiada, a która wszędzie zjednała mu powszechne uznanie. *Mazura* Henryka Wieniawskiego, wykonał p. Ondrziczek bardzo ładnie, tak, że niekiedy przypominał nam nieodżałowanej pamięci znakomitego wirtuoza i twórcę tego wdzięcznego utworu. Panna *Hlawaczek*, jest dzięki swej powierzchowności bardzo miłem zjawiskiem na scenie i estradzie. Chociaż zdaje się, że była wczoraj niedysponowaną i onieśmieloną obawą pierwszego występu przed obcą publicznością, — młodość jej zaś wskazuje, że pierwsze dopiero kroki stawia w artystycznym zawodzie, — umiała jednakże niekiedy wywołać dość przyjemne wrażenie. Brak umiejętności oddychania w śpiewie, nie pozwoliła jej odtworzyć należycie ślicznej piosnki Szopena. Zauważyliśmy w ogólności, że metoda śpiewaków czeskich nie ułatwia swobodnej, piersiowej emissyi głosu i że wysokie nuty, brane są przeważnie z głowy. *P. Stropnicki*, z wdziękiem i uczuciem śpiewa pieśni czeskie i polskie, a za cudne „Marzenie dziewczyny“ Władysława Żeleńskiego — jakkolwiek miły artysta przesentymentalizował trochę to rozkoszne cacko muzyczne — zasłużenie zbierał huczne i grzmiące oklaski, które po każdym numerze jego programu, powtarzały się stale i nieustannie. P. *Kowarzowicz* nie tylko jest doskonałym i bardzo muzykalnym akompaniatorem ale nadto wybornym harfistą, prawdziwym mistrzem w trudnych popisach solowych na tym poetycznym ale i niewdzięcznym po trosze instrumencie. Słowem całe grono czeskie, podobało się niezmiernie publiczności naszej i cieszyć się powinno powodzeniem w Krakowie, nietylko jako sympatyczni nam pobratymcy, ale i jako artyści zasługujący na wyróżnienie. Wśród koncertu, artyści dramatyczni teatru krakowskiego odegrali gładko i żwawo „Marcowego kawalera“ Blizińskiego.

Drugi koncert członków czeskiej opery pragskiej odbędzie się dziś w Teatrze Letnim. Program nowy i urozmaicony.

Sezon teatralny zimowy rozpocznie się w dniu 1 października dramatem przerobionym ze „Starej Baśni“ J. I. Kraszewskiego. Między nowościami tłumaczonemi z francuskiego mają się ukazać na naszej scenie „*Sergiusz Panine*“ i „*Les Rantzau*“. Ostatnia sztuka cieszyła się wielkiem powodzeniem w *Thêatre Français* paryskiem.

Dochodzi nas wiadomość, że na Prądniku Czerwonym pod Krakowem kilka dni temu, pies uważany za wściekłego, pokąsał małe dziecko Błażeja Kuciewicza. Dziecko to, zawieziono do jakiejś baby pod Kalwaryę dla zażegnania choroby. Za powrotem dziecko umieszczono w oddzielnej izbie i *uwiązano je za nogę jak... psa.* Co to dziecko wycierpi słuchając uwag przyglądającej się gawiedzi. Zapytujemy, czy to się stało z wiadomością wójta, czy o tem wie starostwo i doktór powiatowy?

Kuryerek lwowski. Narodzinom naszej kroniczki dziennej nadpełtwiańskiego życia, przyświeca światło elektryczne, którem w tej chwili właśnie oświetlają gmach sejmowy, z powodu mającej się rozpocząć o godzinie wpół do 9 wieczorem recepcyi u marszałka Zyblikiewicza. Około 500 osób otrzymało zaproszenia na to zebranie, z którego naturalnie, z powodu godziny pocztowej, jutro dopiero będziemy mogli zdać sprawę. Zapowiedziana na środę podobna recepcya u namiestnika, została odwołaną, ponieważ telegram donoszący o niebezpiecznej chorobie jego siostry Zofii hr. Ditrichsteinowej powołał hr. Potockiego do Wiednia.

Dwaj ministrowie-rodacy zapowiedzieli swój przyjazd do Lwowa, jako członkowie sejmu. Dr. Dunajewski uczynił to bezpośredniem zawiadomieniem telegraficznem, zaś dr. Ziemiałkowski pośrednio, gdyż zażądał od sejmu tylko dwutygodniowego urlopu, co z wszelką niezawodnością wróżyć pozwala, że po dwóch tygodniach albo przybędzie, albo dalszego urlopu zażąda.

Liczba zwiedzających „Hołd pruski“ od początku dość znaczna, zwiększyła się w tych dniach jeszcze bardziej, jak się zdaje z powodu puszczonej przez pewien organ krakowski wieści, że obraz ten przy obsadzaniu w ramy we Lwowie doznał uszkodzenia. Nie dziwimy się bynajmniej temu organowi, że pogłosce owej uwierzył. W ostatnich czasach tak często dochodziły wiadomości o różnych uszkodzeniach przypadkowych w rodzinie Hohenzollernów, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby ich protoplaście także jakieś potknięcie się zdarzyło. Na szczęście jednak temu ostatniemu nic się nie stało. Organ, o którym mówimy, wziął widocznie wypadek zaszły parę miesięcy temu w Kassel za... świeżej daty fakt lwowski.

Jakkowiek ubiegła sobota już do kuryerka naszego nie należy, że jednak dopiero rozpoczynamy kronikarską praktykę, niech nam wolno będzie wyjątkowo zapisać tu dwa fakta sobotnie, jeden poważnej a drugi lżejszej natury. Pierwszym z nich było położenie kamienia węgielnego

pod klasztor unicki Panien Bazylianek na Stryjskiem, a drugim,— który chcielibyśmy od pierwszego jaką baryerą ogrodzić, ażeby *sacra* i *profana* nie mięszały się z sobą w sposób niewłaściwy, chociaż w codziennem życiu większego miasta uniknąć tego trudno, — otóż drugim był popis linoskoka wiedeńskiego Blondina. Bawiąc tu parę miesięcy temu, Blondin produkował się na Strzelnicy, arystokratycznie. Ceny za krzesła oznaczył po guldenie, a przed tymi co nie płacili, widowisko swoje olbrzymiemi firankami z żaglowego płótna zasłaniał. W sobotę okazał się mniej wymagającym. Rozpiął linę na placu *Castrum*, od nikogo nie żądał opłaty za wejście, poprzestając na dobrowolnych kilkucentowych datkach. Tak to w naszem postępowem stuleciu popularyzuje się sztuka!

Od wczoraj rozpoczęła się i trwać będzie okrągło przez dni dziesięć wielka dyslokacya najgorętszych uczuć w sercach wielu tysięcy nadpełtwianek, które w wolnych od serdecznej dystrakcyi chwilach zajmują się z wrodzonego zamiłowania sprawami kuchennemi i pokojowemi, jako też odsłanianiem pierwszych tajników wiedzy młodemu pokoleniu, mającemu za lat kilka wystąpić na widowni naukowej w charakterze kandydatów i kandydatek do pierwszej klasy szkoły ludowej. Powodem tej dyslokacyi sentymentów jest dyslokacja garnizonu lwowskiego, który opuszcza miasto przenosząc się w części do swoich okręgów rekrutacyjnych, a w części aż do Maglaju w Bośnii.

Kronika żałobna. Dziś w nocy przeniosła się do wieczności *Anna Kuczyńska*, żona Dr. Józefa Kuczyńskiego, rektora Uniwersytetu, znana szerokim kołom obywatelskim, jako zacna matrona pełna cnót staropolskich.

Kartki pogrzebowe donoszą o śmierci p. *Stanisławy* z Struszkiewiczów Mora *Korytowskiej*, córki ś. p. Januarego Sruszkiewicza. Zmarła rozstała się z tym światem w kwiecie wieku licząc zaledwie dwadzieścia sześć lat życia.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Reformy" został skonfiskowany za rozkazem c. k. Prokuratoryi.

Wypadek. Agata Dutkowa wyrobnica, zajęta pracą murarską przy budowie domu przy ulicy Starowiślnej spadła dnia wczorajszego z I piętra na ziemię i strzaskała sobie prawą rękę. — Potłuczoną zawieziono do mieszkania męża.

Z Ożarowa piszą do nas: Dnia 10 b. m. o godz. 11 przed południem, pobłogosławił związek małżeński ks. proboszcz Aman w Ożarowie w Król. Polsk., pomiędzy panem Stanisławem Przyniczyńskim, redaktorem „Gazety Górnoszląskiej" i „Postępu Rolniczego", pism wychodzących na Górnym Szląsku w Bytomiu, a panną Heleną Maringe córką właściciela dóbr Ożarów. Pomiędzy obywatelami z ks. Poznańskiego i Król. Polskiego, widzieliśmy także ks. Fr. Przyniczyńskiego, współredaktora wspomnianych pism, z Bytomia, jakoteż pana Więckowskiego adwokata z Warszawy.

Sambor 10 września. — (*Morderstwa i pożary*). Jakiś duch zbójecki, duch morderczy i zemsta podpalaczów, zawitały nad gołą Galicyą. Przed dziesięciu laty zdarzały się podobne zbrodnie w stryjskim obwodzie. W samym mieście Stryju, na ludnej ulicy, w biały dzień, zamordowano wówczas emerytowanego urzędnika, a rządowa stajnia z ogierami w Drohowyżu, trzy mile od Stryja, zgorzała przez podpalenie i zaledwie konie zdołano uratować. W obydwóch tych wypadkach zbrodnie uszły karze, albowiem sprawców nie wykryto. Przed paroma tygodniami wyraził się pewny radny na posiedzeniu rady miasta Lwowa, że dziewięć w stolicy Galicyi temi laty popełnionych morderstw nie wykryto co do sprawców. Ale teraz z miast i miasteczek zaczyna się ta ohyda do naszych siół przenosić. W miesiącu maju b. r. popełniono dwa zabójstwa w Koble, wsi o półtory mili od Sambora oddalonej: leśny czyli gajowy, Wasko Sarachman, urlopnik od ułanów, zabił leśniczego Horodyskiego połamawszy mu żebra a w końcu udusiwszy swą ofiarę paskiem rzemiennym. We trzy tygodnie potem, na weselu chłopskiem w tym samym Koble, jeden chłop drugiego z figlów podniósł. Podniesiony upadł i na miejscu ducha wyzionął. Od maja do sierpnia czas nie jest zbyt długi, a przecie już w sierpniu, zaraz w granicznej z Kobłem wsi, zwanej Wolą Kobleńską, chłop zastawszy cudze konie pasące się na swoim polu, dwukrotnem uderzeniem obuchem od siekiery na miejscu zabił jednego chłopa, zaś drugiego tak ciężko pokaleczył, iż ten w kilka dni życie zakończył. O takich to przysmaczkach społeczno-moralnych jestem obowiązany, jako reporter „Gaz. Krak.", pisać w niniejszej korespondencyi i bardzo przepraszam czytelników za tak smutne wiadomości; — ale cóż robić, kiedy innych niema? — Powyżej wzmiankowany Sarachman przez cały ciąg badań sądowych nie przyznał się do zbrodni i dopiero 2 b. m. przy ostatecznej rozprawie wypowiedział prawdę, iż on jest sprawcą morderstwa leśniczego. Został skazany na karę śmierci. — O strasznym wypadku, który się wydarzył dnia 28 sierpnia w Brzeżanach, nadmienię tylko, że Cikowski, syn byłego właściciela ziemskiego, zastrzelił z rewolweru Bojera, emerytowanego kapitana i jego żonę, a siostrzenicę ich ciężko ranił, w końcu na sobie samobójstwo popełnił. Powodem tych zbrodni, miały być zatargi majątkowe. — W Wojutyczach, bardzo pięknej majętności półtory mili od Sambora, zgorzały przed kilku dniami w samo południe całe gumna z tegoroczną krestencyą i nic nie było ubezpieczone. Tę majętność dzierżawi starozakonny, przeszło od dwudziestu lat. Porównawszy stosunki społeczne galicyjskie z temiż stosunkami Królestwa Polskiego, przedstawi się nam rezultat krótkosłowny: w Królestwie są lub były rabunki i pożary, w Galicyi morderstwa na porządku dziennym. Nie wiedzieć gdzie lepiej. — Pogoda trwała tylko dni dziewięć, od 30 sierpnia do 7 września, a teraz od dwóch dni znów mamy słotę, bez żadnej nadziei wypogodzenia się.

We Francyi ogromnie, a w Galicyi i Krakowie bardzo mało czytają książek. Tak np. dzieła *Tissota* doczekały się w ciągu kilku lat niesłychanie dużo wydań francuzkich: „Podróż do kraju cyganów, czyli Węgry nieznane" 14 wydań, „Wiedeń i wiedeńczycy" 23 wydań, „Podróż do kraju miliardów" 48 wydań, „Prusaki w Niemczech" 34 wydań, „Podróż do krajów anektowanych" 27 wydań, „Społeczność i obyczaje niemieckie" 13 wydań, „Rosyanie i Niemcy", dzieło wydane w r. 1882, miało w pół roku cztery wydań.

Zaś w Galicyi jedno wydanie, choćby *najlepszego* pisarza, trudno rozsprzedać. Smutne porównanie.

Wzrost liczby domów. Według najnowszych danych statystycznych liczba domów w Paryżu dosięgła cyfry 82,352. W 1876 liczono ich tylko 71,873. Zatem w ciągu pięciu lat zbudowano 10,479 nowych domów. Wzrost jednak ludności był stosunkowo większy, ilość bowiem mieszkańców na jedną kamienicę, wypadła po 27 dusz, kiedy przed tem wynosiła tylko 26. Przeciętne cyfry mieszkańców na jeden dom (w większych miastach Europy), wypadają w następujący sposób: w Petersburgu na jeden gmach przypada 52 mieszkańców, w Berlinie 32, w Neapolu 35, w Brukselli 9, w Londynie 8, w Marsylii 13, w Bordeaux od 7 do 8. W tem ostatniem mieście stosunkowo więcej wzrasta liczba domów niż liczba mieszkańców. Jest to fakt witany radośnie przez hygienistów, wiadomo bowiem, że przepełnienie domów mieszkańcami, wywiera fatalny wpływ na stan zdrowia publicznego i ułatwia szerzenie się chorób zaraźliwych i epidemicznych. Ciekawemi byłyby ze wszech miar pod tym względem dane statystyczne Krakowa.

Z obozu nad kanałem suezkim. Dwóch ochotników angielskich, leżąc jeden koło drugiego, rozmawiali o przyczynach, dla których zaciągnęli się do wojska:

— Jeden mówił: nie miałem żony a lubię wojnę.

— Na to odpowiedział drugi: ja mam żonę a lubię pokój.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Lelka Piotra, za kradzież rzeczy. Miszczyńskiego Juliana, za kradzież rzeczy. Pająka Józefa, za uczestnictwo w kradzieży. Kleinbergera Berla, za zbiegnięcie z terminu. — Cztery osoby za pijaństwo, — ośm za włóczęgostwo. — Ukarano policyjnie: Jaskowskiego Jana dorożkarza, za przekroczenie dorożkarskie. Filipek Annę, za przekroczenie służbowe. — Jan Wójcik służący, zgłosił w c. k. Dyrekcyi Policyi, iż dnia 11 b. m, wieczorem, znalazł złoty zegarek wysadzany brylantami, w Rynku głównym.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Tobiasza, Eulogiusza i Mauryliusza.* We Czwartek: *Podwyższenia św. Krzyża.*

TEATR LETNI KRAKOWSKI

Repertoar.

Środa 13 września: Trzecie i ostatnie przedstawienie koncertowe p. Fr. Ondrziczek ze współudziałem członków opery pragskiej. „Akrobata", komedya w 1 akcie Feuillet'a.

Sobota 16 września: „Panie Kochanku", anegdota dram. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Niedziela 17 września: „Kościuszko pod Racławicami" po raz 44-ty.

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu X. Podaliśmy wiadomość według „Gazety Polskiej", która ją w przeszłym tygodniu w łamach swoich zamieściła bez oznaczenia dnia, w którym śmierć nastąpiła.

Przegląd polityczny.

Delegacye wspólne zwołane być mają według ostatnich wiadomości z początkiem października. Jeden z oficyalnych wiedeńskich dzienników twierdził, że delegacyom nie zostanie przedstawiona księga czerwona. „N. fr. Presse" dowiaduje się jednak z pewnego źródła z Pesztu, że przedstawienie księgi czerwonej jest rzeczą postanowioną i że w ministerstwie spraw zagranicznych pracują już nad jej wygotowaniem. Według dalszych wiadomości, tak minister wojny jak i wspólny minister finansów domagać się będą nowych kredytów od delegacyi dla Bośnii i Hercogowiny.

„Neue fr. Presse" pisze: „Projekt rządowy w sprawie galicyjskiej indemnizacyj, został już przedstawiony. Projekt ten brzmi: Państwo zrzeka się zwrotu sum pożyczonych (sic); od czasu jednak, gdy kraj obejmie zarząd nad sumą indemnizacyjną — roczna subwencya rządowa zmniejszoną zostanie o 525.000 złr. Obecnie wynosi roczna subwencya a raczej dłużna (sic) państwu 2.626.000 złr. na przyszłość wynosić ona ma 2,100.000 złr. Różnicę 525.000 złr. musi Galicya sama ze swych funduszów pokryć. Jeżeli atoli Galicya jest w stanie pokryć owe pół miliona przez państwo dotąd wypłacane, w takim razie stosunki finansowe i ekonomiczne kraju musiały się znakomicie polepszyć."

Gruba to ironia w odniesieniu do naszych stosunków krajowych, a zarazem dosadna krytyka przedstawienia rządowego, chociaż z niego „N. fr. Presse" wyprowadza inny wniosek mówiąc dalej: „I krajowi, którego dobrobyt i bogactwo w takim stopniu się *wzmogły* zrobiono podarunek 80,000.000 złr. zrzekając się zwrotu sum zaliczonych — może jest to polityka ugodowa, ale nie finansowa." Wolne żarty — ale kraj nie może przyjąć projektu.

Uzupełnienie węgierskiego gabinetu mianowaniami: ministra komunikacyi i robót publicznych jakoteż i ministra obrony krajowej ma nastąpić jeszcze w ciągu września b. r. Wiadomość tę podaje w „Nezmerie" Ludwik Esernatony znany poufnik prezesa ministrów Tiszy. Prezydent węgierskiego gabinetu — jeszcze przed swym wyjazdem do Ostendy — miał koronie przedstawić swe propozycye co do obsadzenia obu wakujących posad; teraz zaś za swym powrotem, na mocy królewskiego zezwolenia, układać się będzie z dotyczącemi w propozycyach wymienionemi, osobistościami.

Prawo wyborcze dla *Pogranicza* połączonego roku zeszłego jeszcze z Kroacyą, zostało już zatwierdzone. Pogranicze będzie wysyłało 44 deputowanych na sejm kroacki; każde miasto wybiera jednego, Zemlin jedynie dwóch deputowanych.

Berlińska rada miasta wzięła do wiadomości na posiedzeniu swem piątkowem, reskrypt ministra spraw wewnętrznych z dnia 1 b. m. W reskrypcie tym uwiadamia minister p. Puttkamer, że podanie o uchylenie rozwiązania rady cesarzowi wręczonem zostało. Cesarz jednak polecił ministrowi odpowiedzieć magistratowi odmownie.

Generał-gubernator Albedyński, powrócił już z Wrocławia do Warszawy.

Z Petersburga donoszą pod dniem 9 b. m.: W kołach decydujących zaczynają przemawiać za odbyciem koronacyi w dniu 1 października. Choć wedle wiadomości dotychczasowych koronacya wcale nie miała mieć miejsca tego roku — to jednak pogłoski zmienne i chwiejne w naznaczaniu czasu odbycia się tej ceremonii, służyć mogą za barometr ciągłej zmiany prądów i zdań u dworu. Jeżeli wreszcie przyjdzie do stanowczego orzeczenia, to wieść o niem rozejść się musi, bo wiadomość o terminie, choćby obcym tylko panującym, udzieloną być musi. Rozmaite tu krążą wieści, według nich car chce, by ceremonia ta przeszła cicho, bez ostentacyi; chce by ją prawie w rodzinie tylko i prywatnie obchodzono. W takim razie odbędzie się ona pospiesznie jakby pod strachem. W mennicy biją pospiesznie medale na cześć koronacyi — a telegram z Moskwy donosi, że nowy tamtejszy metropolita Iwanicki koronacyę odprawi. Jeżeli wieść o zwiedzeniu wystawy moskiewskiej przez cara po jej zamknięciu okaże się prawdziwą, w takim razie można spodziewać się na pewno i koronacyi.

Na polu walki w Egypcie zdają się rzeczy zbliżać do stanowczego rozstrzygnięcia, skoro Wolseley przeniósł główną kwaterę swoją do Kassasin odległego tylko o 15 kilometrów drogi ($2^1/_7$ mili) od Tell-el-Kebir, głównego stanowiska Arabiego. Dzisiejszy — już z Kassasin wysłany — telegram donosi, że przybyła tam wczoraj brygada szkocka (nadesłana z Aleksandryi) i piechota indyjska. Wszystkie więc siły skoncentrował Wolseley do głównego ataku, o którym niebawem nadejśćby powinna wiadomość. Jak wielkie są te siły angielskie niewiadomo, to tylko jest pewnem, że są od Arabiego liczebnie słabsze. Anglicy przyzwyczajeni są bić się jeden przeciw dziesięciu i nie ulega kwestyi, że w otwartem polu odnieśliby zwycięztwo — lecz czy ta waleczność zdoła zrównoważyć także wyższość ufortyfikowanej pozycyi Arabiego, to pytanie inne, które zapewnie niebawem się rozstrzygnie.

Rozłożenie wojsk Arabiego ma być następujące: W Kafr-el-Dawar pod wodzą Tulby baszy stoi 5000 piechoty, 452 kawaleryi 24 dział 9-funtowych Kruppa, 12 francuzkich dział, 12 górskich, 1 działo o 15 cent. przecięcia i 10.000 Beduinów; w Mariut pod Ali Raibą 4 pułki piechoty t. j. 5200 ludzi, 300 kawaleryi, 18 francuskich dział i 6000 Beduinów — w Rosecie 2400 piechoty, w Abukirze 4800 piechoty, szwadron jazdy, 12 dział Kruppa i 1500 Beduinów — w Damiecie 5000 czarnych afrów i 12 dział Kruppa — w Tell-el-Kebir stoi 19.200 piechoty i 900 jazdy pod wodzą Abdelal-baszy, 40 dział Kruppa, 12 górskich, 6 francuzkich i 8000 beduinów — razem liczy armia Arabiego 46.000 piechoty, 1802 jazdy, 164 dział, i 30.500 beduinów.

Nadto donoszą, że pod Salihieh, gdzie jest ostatnia stacya kolei żelaznej ubocznej, biegnącej od Zagaziga ku kanałowi suezkiemu, skoncentrować miał Arabi 5000 wojska, przez co zagraża komunikacyom angielskim i odcięciem armii Wolseleya operującej na linii Izmailia-Tel-El-Kebir. Z tego też punktu jak doniósł wczoraj telegram atakowano już dnia 9 b. m. prawą flankę armii angielskiej, lecz atak został odparty.

Otwarcie izby francuskiej nastąpi z końcem października. Izba deputowanych skończy najpierw rozprawy nad budżetem na rok 1883, bo trzeba będzie zostawić czas senatowi rozpatrzyć się w budżecie na tenże rok.

Izba uchwaliła jak wiadomo cztery podatki bezpośrednie, zgodziła się na budżet ministerstw sprawiedliwości i finansów, ale trzeba będzie jeszcze wziąść pod obrady budżety innych ministeryów i oznaczyć sumę dochodów.

Z Kassasin telegrafują do Londynu pod dniem 9 b. m.: Nasz wczorajszy rekonesans stwierdził, że Arabi Tall-ell-Kebir silnie obwarował i znaczne siły zgromadził, a mianowicie całą załogę z Kairo — czarne pułki, które są elitą armii egypskiej, z Damietty i silny oddział z Kafr-el-Dawar. Nieprzyjaciel wzmacnia pozycye dniem i nocą. Przybliżyliśmy się z Karaim o dwie mile dzięki czemu zdobyliśmy dokładne wiadomości o pozycyi nieprzyjacielskiej i o sile jego. Nieprzyjaciel zaczepił nas pierwszy, myśmy się cofnęli, co nieprzyjaciela wprawiło w mniemanie, że uciekamy zmuszeni. Nieprzyjaciel okazuje chęć walki i odwagę. Rozprawa będzie rostrzygającą, ale ciężką. Do dziś wieczór cała armia ma być skoncentrowaną koło Kassasinu. Bitwa jest nieuniknioną, chyba, że mimo wyraźnej chęci stoczenia jej Wolseley zmieni plan.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Tryest 12 września. Proklamacya podesty oznajmia z szczerą radością wiadomość o mającem wkrótce nastąpić przybyciu cesarza i następcy tronu wraz ich małżonkami. Podesta wyraża pewność, że ludność wraz z reprezentacyą miasta chętnie się połączy, by wyrazić miłość i hołd wierności.

Tolmein 12 września. Cesarz w najlepszem zdrowiu tu z Flitsch o godzinie 11 przed południem przyjmowany głośnemi okrzykami „Zivio". Po śniadaniu nastąpiła przejazdzka przez miejscowość położoną w dolinie rzeki Izonzo. Przejazdka ta równała się pochodowi tryumfalnemu.

Petersburg 12 września. We wczorajszej uroczystości św. Aleksandra newskiego brał udział ks. czarnogórski; w cerkwi stał on obok carowej. Po uroczystości udali się oboje carstwo do pałacu Aniczkina, a ztąd wzdłuż pola marsowego, gdzie odbywała się uroczystość ludowa, udali się carstwo do petropawłowskiej twierdzy celem zwiedzenia grobów carskich, wreszcie wrócili parowcem do Peterhofu.

Konstantynopol 12 września. Układy grecko-tureckie nic nie postępują; Grecya wzbrania się prostego ustąpienia Nezeros w zamian za pozostawienie wszystkich innych spornych punktów. Porta ofiarowała jako kompensatę za ustąpienie Nezeros oddanie innego znaczniejszego okręgu, lecz Grecya propozycyę tę odrzuciła.

Port-Said 12 września. Według wiadomości z Kairo z dnia 6 b. m. w mieście panuje spokój, europejczycy nie doznają żadnych prześladowań; posąg Ibrahima baszy w skutek uchwały ulemów, którzy wystawianie posągów uważają za przeciwne przepisom religijnym — usunięto.

Kassassin 12 września. Brygada szkocka i piechota indyjska przybyły tu wczoraj i połączyły się z armią Wolseleya, która teraz jest zupełnie skompletowaną. Dziś spodziewany też jest napad na Tell-el-Kebir.

Kassasin 12 września. Według zeznań jeńców, — zamierzał Arabi w sobotnim ataku na wojsko angielskie zająć Kassasin. Sądził bowiem, że jest słabo obsadzony. Siły nieprzyjacielskie podają na 11.000 piechoty, 5 szwadronów kawaleryi, 22 dział i 300 beduinów. Nieprzyjaciel wyruszył dnia 9 b. m. z Tell-el-Kebir o godzinie 3 rano pod wodzą Alifehmi i uderzył na lewe skrzydło anglików, równocześnie natarł oddział liczący 2.500 ludzi z Salahieh na prawe skrzydło angielskie. Egypcyanie stracili przeszło 100 zabitych, liczba zaś rannych niewiadoma. Ogólną siłę zbrojną wysłaną z Tell-el-Kebir do Salahieh, oceniają na 5000 ludzi. Przed frontem wszystko spokojne.

Aleksandrya 12 września. Wood przedsięwziął wczoraj wraz ze sztabem generalnym rekonensans na parowcu wzdłuż wybrzeża od Ramleh do Abukiru. W wycieczce tej brał także udział jeden oficer egypski, który wczoraj zbiegł od wojska Arabiego. Oficer ten utrzymywał, że jeden z trzech pułków stojących w Mandara, gotów jest przy najbliższej sposobności zdezertować.

Tripolis 12 września. Żaden oddział wojska arabskiego nie odszedł ztąd do Egyptu; notablowie z Benghazi i Derma wysłali posłów do Kairo.

Kursa telegraficzne z d. 12 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·35. Renta złota węgierska 119·20. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 318·30. Londyn 118·95. Napoleony 9·44. Lombardy 154·—. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 319·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·10. Ruble 117·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·90.

Usposobienie giełdy: słabe.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY
galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Celem zabezpieczenia dostawy progów dla budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, a mianowicie:
1) dla przestrzeni Żywiec-Nowy Sącz w ilości 197.850 progów, tudzież 91 garniturów progów pod rozjazdy (około 455 metrów kubicznych).
2) dla przestrzeni Grybów-Zagórz w ilości 157.400 progów, tudzież 87 garniturów progów pod rozjazdy (około 435 metrów kubicznych).

rozpisuje się niniejszem konkurencyę za pomocą ofert pisemnych.

Progi zwykłe mają być z drzewa miękkiego (smerekowego, jodłowego lub sosnowego), progi pod rozjazdy zaś z drzewa twardego (dębowego lub modrzewiowego), a tak jedne jak i drugie wyrobione być mają stosownie do dotyczących warunków dostawy lit. P. c. k. dyrekcyi budowy kolei państwowych.

Miejsce wykonania dostawy pozostawia się woli pp. oferentów, takowe musi jednakowoż znajdować się przy linii kolejowej lub też być jednym z jej punktów końcowych.

Oferty, które odnosić się mogą do obu lub też tylko do jednej z powyż rzeczonych przestrzeni, lub też nareszcie dotyczyć się mogą tylko części dostarczyć się mającej ilości progów, należy nadesłać do biura centralnego podpisanego przedsiębiorstwa w Żywcu — do dnia 25 września 1882.

816 2-3

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY GALICYJSKIEJ KOLEI TRANSWERSALNEJ.

W CYRKU obok HOTELU P. KLEINA

we Środę dnia 13 września, o godzinie 7½ wieczorem 812 2-?

Wielkie Przedstawienie

PICCOLOMINIEGO,

polskiego prestidigitatora z dziedziny wyższej szkoły magii, doświadczeń fizycznych, spirytyzmu i magnetyzmu.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Pewna nauczycielka

PARYZKA,

otwiera 15 września kurs nauki języka francuzkiego, jako też i —:- konwersacyi. -:—

JEST TO KURS DZIENNY I KURS WIECZORNY.

Cena 3 fl. za 12 lekcyj.

Można się wpisać każdego dnia od pierwszej do czwartej godziny.

Ulica Grodzka Nr. 42, w Krakowie.

818 1-3

Zasady
813 2-3

AMELIORACYI ROLNYCH

są po **zniżonej** cenie **1 złr. 50 ct.**

do nabycia u autora:

KAZIMIERZA KRZYŻANOWSKIEGO,

inżyniera, w TARNOWIE.

Uzdolniona Nauczycielka
MUZYKI 781 6-6

udziela lekcyj na własnym fortepianie po cenie przystępnej. Wiadomość w Biurze H. Nowoleckiej, ul. Wiślna, Nr. 9, II. piętro.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: Kraków: apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski; BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt. Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ŻAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski; Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu. 796 4-15

Ważne dla

Rodziców i Opiekunów

Mam zaszczyt uwiadomić Sz. Rodziców i Opiekunów, że na następny rok szkolny, przyjmuję na stół, stancyę oraz według życzenia i korepetecyę uczniów szkół średnich pod dozorem słuchacza filozofii, i troskliwą opiekę nauczycielską. — *Cena przystępna według umowy od 12 złr. do 18 złr. miesięcznie.* — Wiadomość przy **ulicy Garbarskiej l. 10, na I-szem piętrze,** listownie pod adresą **L. Zwierzynowa.**

741 19-?

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 715(15-?)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. *Płótno King* jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . .	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . .	„ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14

695 22-

Z dniem 1-szym Października 1882, zacznie wychodzić periodycznie w Krakowie | **„POWSTANIEC“** | czasopismo poświęcone sprawom **patryotycznym, naukowym, politycznym,** kwestyom społecznym i wiadomościom bieżącym. 819 1-3

Liczne dzienniki, jakie u nas wydawane zostają, poświęcają swe rozprawy przeważnie celom politycznym przemysłowo-handlowym i kronice, przez co brak pisma podtrzymującego ducha, a ożywiającego umysł w kierunku ojczystym, dotkliwie nam czuć się daje. Powyższe pismo, pomimo posiadając odpowiednie siły, postanowiło tymże sprawom się poświęcać i dlatego powinno tak w pałacu, jak i pod strzechą kmiotka się znajdować, tembardziej, że prenumerata tegoż, dla każdego jest przystępną.

Upraszamy przeto wszystkich pp. Właścicieli dóbr ziemskich, Przewielebne Duchowieństwo, a szczególnie pp. Kierowników szkół ludowych o popieranie naszego pisma, jak również prosimy właścicieli **rękopisów, dzieje powstania polskiego** skreślających, o łaskawe nadesłanie nam tychże, aby mogły być drukiem ogłoszone. Wszelkie korespondencye, tak miejscowe, jak i z prowincyi, które autorzy życzyliby sobie w **„POWSTAŃCU“** umieścić, przyjmujemy z wdzięcznością. — Mamy nadzieję, że Szanowni Rodacy zechcą przyczynić się do naszego wydawnictwa, przez branie udziału w prenumeracie tegoż.

Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 60 ct., kwartalnie 1 złr. 40 ct. — *na prowincyi:* rocznie 5 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 80 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct. — *w innych krajach:* rocznie 14 fr. (10 mk.), półrocznie 7 fr. (5 mk).. kwartalnie 3½ fr. (2½ mk.)

Prenumeratę najlepiej przesełać za przekazem pocztowym, pod adresem:

Administracya „POWSTAŃCA“ w Krakowie. Rynek gł. l. 11.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 13 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	118 25
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 25
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr. .	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr. . . .	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr. . .	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 11 Września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr. . . .	76 75	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr. . . .	77 30	77 45
4% „ złota 100 złr. . . .	95 40	95 55
5% „ pap. 100 złr. . . .	92 75	93 10
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 15	88 30
5% „ papierowa 100 złr. . .	87 20	87 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. . . . . . . 120 złr.	121 10	121 30
Boden-Credit . . . . . . 200 „	237 —	239 —
Kredyt. dla h. i. p. . . . . 140 „	318 60	318 30
Kredyt. węg. . . . . . . 200 „	306 50	306 75
Niższo-Austr. . . . . . . 500 „	870 —	875 —
Hipoteczne galic. . . . . 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie . . . . . 500 „	825 —	827 —
Unionbank . . . . 100 „	125 —	125 25
Verkehrsbank . . . . . . 140 „	145 50	146 —
Bankverein . . . . 100 „	117 80	118 20
Länderbank . . . . 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . . 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie . . . . . . 200 „	175 —	175 25
Elżbiety . . . . . . 210 „	212 50	213 —
Ferdynanda półn. . . . 1000 „	27 72	27 77
Franc. Józefa . . . . . 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szlaska . . . 200 „	— —	— —
Lwowsko-Czerniow. . . . 200 „	172 25	172 75
Aust. półn.-zachod. . . . 200 „	215 25	215 75
Południowa . . . . . 200 „	153 25	153 75
Tramwaj . . . . . . 200 „	229 —	229 25
Węg.-galic. . . . . . 200 „	162 75	163 25
Węg. półn.-wschod. . . . 200 „	163 75	164 25
Węg. zachod. . . . . 200 „	166 75	167 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit . . . . 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat . . 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta . . . 300 złr. sr. za 100	94 75	95 —
Alföldzkie . . 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. . . 150 „ „	— —	— —
Elżbiety . . — „ „	98 77	99 —
„ 1870 . . 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 . . 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 . . 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. . . . . . . „	106 25	107 —
„ 1872 . . 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 . . 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	99 75	100 25
„ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa . . . . 300 „ „	100 25	100 75
„ 1869 300 „ „	100 —	100 30
„ 1872 300 „ „	100 —	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 25
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit . . . . . 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie . . . . . 100 „	110 40	110 80
3% Serbskie . . . . . 100 fr.	35 —	35 25
3% Tureckie . . . . . 400 „	25 30	25 50
5% Reg. Dunaju . . . . 100 złr.	114 70	114 80
4% Żeglugi Dunaju . . . 100 „	109 —	110 —
4% Tryest . . . . . . 100 „	127 —	127 50
4% Tryest . . . . . . 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy . . . . . 250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy . . . . . 500 „	130 50	131 —
„ „ „ . . . . . 100 „	134 75	135 25
Losy 1864 . . . . . . 100 „	170 25	170 75
Węgierskie . . . . . . 100 „	118 25	118 75
M. Wiednia . . . . . . 100 „	126 20	126 60
Kredytowe . . . . . . 100 „	174 50	175 —
Klary . . . . 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku . . . . . . 20 „	23 50	24 —
Keglewicz . . . . . . 10 „	19 —	— —
M. Krakowa . . . . . . 20 „	20 35	20 75
M. Lublany . . . . . . 20 „	23 25	23 75
M. Budy . . . . 40 „	— —	39 25
Palfy . . . . 40 „	37 75	38 00
Rudolfa . . . . 10 „	21 50	22 —
Salm . . . . 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu . . . . . . 20 „	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa . . . . . 20 „	24 25	25 —
Waldstein . . . . 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz . . . . . . 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**